

# Barbara Połomska: sceny nie tylko teatralne

Choć od jej debiutu na scenie Teatru Powszechnego w Łodzi upłynęło już przeszło 60 lat, ciągle gra i możemy docenić jej klasę choćby w „Branczu” Juliusza Machulskiego. Każde jej pojawienie się to jakby spotkanie z żywą historią: teatru, kina, muzyki, a ostatnio... sztuki gotowania.

Studiowała w krakowskiej szkole teatralnej, gdzie przyjaźniła się z Bogumiłem Kobielą i Zbigniewem Cybulskim i publicznie wręczała kwiaty samemu Ludwikowi Solskiemu na scenie Teatru im. J. Słowackiego, całując go przy okazji w rękę, co sam jej zresztą zaproponował.

Aktorką została, jak wspomina, m.in. z zauroczenia teatrem i aktorstwem. W początkach lat 50. w rodzinnej Bydgoszczy uczyła się w szkole muzycznej, często bywała też w teatrze, w którego zespole występował młody, przystojny, szarmancki i zdolny Leon Niemczyk. Jeszcze w czasie studiów grała w filmach, m.in. w „Godzinach nadziei” Jana Rybkowskiego (1954), gdzie na planie ponownie spotkała Niemczyka. Kiedy więc po studiach przyjechała do Łodzi, naturalnie znalazła się w zespole Teatru Powszechnego, w którym już zadomowił się Leon Niemczyk. On był w zespole blisko ćwierć wieku, ona od 1956 r. do dziś.

Ciąg dalszy artykułu Mieczysław Kuźmickiego przeczytacie w marcowym numerze KALEJDOSKOPU, s. 54-55. Szukajcie **KALEJDOSKOPU 3/2017** w kioskach (sieci Kolporter, Ruch i Garmond Press), empikach i w Łódzkim Domu Kultury.